

# Sokrates antyczny i współczesny

Autor tekstu: **Michał Piotrowski**

Gdyby losowej grupie respondentów zadano pytanie: „Jakie imię kojarzy ci się z filozofią?”, z pewnością większość odpowiedzi brzmiałaby - „Sokrates”. Rzeczywiście ta sztandarowa wręcz postać historii antycznej do dziś wpływa na myśl ludzką. I to nie tylko na dywagacje wysuwane przez akademików, ale także na dyskusje prowadzone przez zwykłych zjadaczy chleba. Wpływ ten nie jest być może uświadamiany, ale z całą pewnością istnieje, gdyż jest immanentnym składnikiem nowoczesnych społeczeństw. Sam Sokrates bez wątpienia obruszyłby się na takie stwierdzenie, ale nam (patrząc z perspektywy przeszło dwóch tysięcy lat historii) przysługuje prawo do głoszenia tego typu haseł. We współczesnym świecie z pewnością przydałby się niejeden „Sokrates”. Zanim jednak zajmę się tą kwestią, skupię się na postaci Filozofa, gdyż dokładne jej poznanie stanie się kanwą do wysnuwania przeze mnie końcowych wniosków.

## I. Życie i osobowość

Sokrates urodził się w Atenach w maju 469 roku p.n.e. Jego ojcem był rzeźbiarz-kamieniarz Sofroniskos, a matka Fainarete pełniła ważną społecznie rolę, była mianowicie położną. Znamienny to fakt, że jeden z największych ludzi tego świata przyszedł na świat jako potomek zwykłych robotników. I choć w dobie demokracji ateńskiej ród i familia nie odrywały aż tak znacznej roli jak w późniejszych czasach, nie bez znaczenia pozostaje fakt oryginalnego pochodzenia filozofa. Pomimo niezbyt dobrych warunków materialnych Sokrates otrzymał typowe dla ateńskich młodzieńców wykształcenie w dziedzinie muzyki, literatury oraz gimnastyki. W wieku dwudziestu lat rozpoczął służbę wojskową w szeregach armii ateńskiej jako hoplita (ciężkozbrojni piechurzy, którzy w walce tworzyli tzw. falangę). W tym okresie (448-446 r. p.n.e.) Ateny osiągnęły szczyt swego rozwoju, stojąc na czele konfederacji złożonej z ponad 200 państw-miast i nie miały podstaw do obaw przed napaścią z jakiegokolwiek strony. Miasto znajdowało się u szczytu swej świetności dając filozofowi możliwość rozwijania się w spokojnym otoczeniu.

O samej formacji filozoficznej Sokratesa nie wiemy nic konkretnego, gdyż on sam nigdy się tym nie pochwalił (według zachowanych przekazów oczywiście). Jednakże prawdopodobnie znał wszystkie popularne wówczas teorie i szkoły filozoficzne obecne w świecie antycznym. Myśliciele z Jonii, eleaci, pitagorejczycy i inni mieli wpływ na poglądy młodego myśliciela, choć on sam twierdził (podczas swego wystąpienia procesowego), że żadnego określonego nauczyciela nigdy nie posiadał. Bez wątpienia jednak kierował swe rozumowanie oraz dialogi przeciwko sofistom i ich kazuistycznym sposobom dowodzenia oraz nauczania. Właśnie sprzeciw wobec metod używanych przez „nauczycieli tłumów”, stał się podstawą do rozpoczęcia przez Sokratesa swej charakterystycznej działalności.

Jednakże postawa opozycyjna wobec sofistów nie przeszkadzała mu w utrzymywaniu licznych z nimi znajomości; można uznać za prawdziwy fakt, że znał on najwybitniejszych sofistów swego czasu — Prodikosa z Keos, Protagorasa z Abdery, Antyfona, Hippiasza z Elidy, Trazymacha i Polosa, ucznia Gorgiasza. Dialogi platońskie, w których to Sokrates jest główną postacią noszą tytuły pochodzące od nazwisk wybitnych wówczas sofistów np.: *Hippiasz Większy, Menon, Protagoras, Gorgiasz*.

Sokrates był pod wielkim wpływem „środowisk peryklejskich”, dzięki znajomościom z najważniejszymi ludźmi ze swego otoczenia, a zwłaszcza z Alkibiadesem — siostrzeńcem sławnego, ateńskiego przywódcy. Należąc do ruchu oświeceniowego epoki, nie dawał po sobie poznać żadnych typowych dla ówczesnych mężów aspiracji: nie interesował się polityką, rzemiosłem. Całe jego życie było wypełnione dyskusjami z najróżniejszymi mówcami i ludźmi, którzy podawali się za mądrych. Młodzież, która z czasem zaczęła towarzyszyć mu w tych dysputach, była zachwycona postacią osobliwego filozofa. Oczywiście nie nastrajało to do niego przyjaźnie mieszkańców miasta, którzy zastanawiali się, co w końcu wyniknie z całej tej nauki.

Jest to jednak platoński obraz Sokratesa z ostatnich lat jego siedemdziesięcioletniego życia. Liczne fragmenty dzieł i innych źródeł pisanych poświadczają, że myśliciel był pod znacznym wpływem sofistów na początku swej drogi, a dopiero później zmienił do nich stosunek. Nie należy mu się zresztą zbytnio dziwić, gdyż to właśnie on pokazał i wytyczył

zupełnie nową drogę rozwoju filozofii, całkowicie przeciwną zamierzeniom sofistów. Przed nastaniem „czasu Sokratesa”, sofisci rywalizowali tylko między sobą, najczęściej sprowadzając swe spory do potyczek retorycznych, w których górę brał lepszy w danym dniu mówca. Sokrates tworząc w miarę zwarty [1] system filozoficzny oraz zajmując się tylko etyką, obrał całkowicie przeciwną wobec sofistów drogę w filozofii.

Za początek „prawdziwej” działalności filozoficznej Sokratesa możemy przyjąć odpowiedź wyroczni Apollona w Delfach na pytanie zadane przez Chajrefonta. Według słów wyroczni filozof okazał się być najmądrzejszym człowiekiem na świecie. On sam doszedł do wniosku, że nad innymi góruje tylko świadomością tego, że nic nie wie, a nie posiadaniem jakiegokolwiek prawdy o świecie, na którym przyszło mu żyć. Jego celem życiowym stało się od tamtej pory uświadamianie ludziom ich niewiedzy.

Jednakże działalność filozoficzna Sokratesa została przerwana w roku 432 wyprawą wojenną przeciwko Potidei – niewielkiemu państewku, które było przeciwnie supremacji Aten. Przedstawiony później obraz Sokratesa jako żołnierza w platońskiej *Uczcie* rysuje postać odważnego bohatera, który walczył z poświęceniem dla kraju i przyjaciół.

Wybucho wojna ze Spartą, która powoduje dojście do głosu stronnictw przeciwnych Peryklesowi i opowiadających się za pokojem ze Spartą. Po śmierci stratega w roku 439 władzę przejmują stronnictwa demokratyczne. Przez cały ten czas Sokrates miał przebywać w Atenach, gdyż o jego kolejnej wyprawie wojennej słyszymy dopiero w opisie bitwy pod Delion (przegranej przez Ateńczyków).

Po powrocie do Aten, Sokratesa otacza popularność, której pewien wizerunek pozostawił nam Arystofanes w swojej komedii „Chmury”. Sztuka jednakże podobno nie została zbyt ciepło przyjęta, gdyż przedstawia dość mocno naciągnięty i przesadnie groteskowy obraz myśliciela. W roku 422 p.n.e. zakończył się pokój ze Spartą, a Sokrates wyruszył w oddziale 1200 hoplitów na bitwę pod Amfipolis. Ateny prowadzą w ciągu najbliższych kilkunastu lat liczne walki ze Spartą. Alkibiades, który był bliskim znajomym Sokratesa, wielokrotnie dopuścił się zdrady wobec rodzinnej polis. Zostało to później użyte w oskarżeniu przeciwko filozofowi.

W ciągu tego burzliwego okresu w latach 421-406 p.n.e. o Sokratesie nie słyhać nic nowego. Prawdopodobnie to w tym okresie ożenił się z Ksantypą, z którą miał trzech synów – Lamproklesa, Sofroniskosa, Meneksenosa. Jest to okres bardzo stabilnego życia filozoficzno-towarzyskiego. Nie wiemy, jaki był stosunek Sokratesa do rządów czterystu, ale kiedy Alkibiades powrócił do Aten w roku 407, wiara filozofa w polityków została poważnie nadwerężona. Ten zły rys nasilił się w roku 406, kiedy to po bitwie morskiej pod Arginuz powrócili do Aten dowódcy tejże wyprawy. Zostali oni oskarżeni o zaniedbanie pochówku poległych, których nie byli w stanie odnaleźć w wodzie. Sokrates w dniu kiedy miał się odbyć sąd, przewodniczył Kolegium Pięcuset, dzięki czemu mógł odmówić sądenia wszystkich razem w ciągu jednego posiedzenia. Mimo iż następnego dnia zostali oni skazani na śmierć, sprzeciw myśliciela odbił się szerokim echem w ówczesnym świecie. To wydarzenie możemy przyjąć za początek prywatnej krucjaty Sokratesa przeciw demokracji, którą prowadził do samego końca swego życia.

Dalsze wydarzenia historyczne mogły ucieszyć filozofa, gdyż po bitwie morskiej pod Ajgospotamoi Spartanie podyktowali Ateńczykom pokój na niesamowicie rygorystycznych warunkach, a tym samym nastąpiły rządy oligarchiczne. Ateńczycy musieli się zobowiązać do zniesienia Związku Morskiego, zniszczenia murów obronnych i powrotu do oligarchii. Powstają niemalże totalitarne rządy trzydziestu. Tu swoją postawą odznaczył się Sokrates protestując przeciwko niesprawiedliwemu osądzeniu Leona z Salaminy. Brak wyciągnięcia wobec niego jakichkolwiek konsekwencji pozwala przypuszczać, że filozof miał wpływy i nie był uważany za zbyt niebezpiecznego. Po walkach demokratów z oligarchami w roku 403 p.n.e. zostaje podpisany pokój z nowym dowódcą spartańskim Puzaniaszem, który pozwala na powrót demokratów do Aten. Amnestia i możliwości odejścia zwolenników poprzednich rządów wywołały szczery podziw u Platona i Arystotelesa, którzy później opisywali te akty sprawiedliwości. Jednakże na fali pozostałych procesów zwrócono uwagę na Sokratesa, któremu wiele wpływowych osób miało zbyt wiele rzeczy za złe. Rozpoczął się proces...

## II. Proces i śmierć

Osoba Sokratesa musiała być bardzo niewygodna dla pewnych kręgów, gdyż mimo kary grzywny w przypadku odrzucenia oskarżenia, takie oskarżenie zostało wniesione. Jego autorem był Meletos, który oskarżył Sokratesa o psucie młodzieży i nieuznawanie bogów. Oskarżenie

wniesiono na początku roku 399, a Diogenes Laertios przytacza je w całości. Przewidywaną przez prawo karą była kara śmierci, choć w wielu przypadkach skazany mógł złagodzić swój wyrok. Sam Meletos prawdopodobnie był tylko marionetką w tej grze, gdyż w *Menonie* prawdziwym przeciwnikiem okazuje się Anytos - przywódca demokratyczny. W tle pojawia się też postać nauczyciela retoryki Lykona.

Obecnie panuje pogląd, że proces ten miał charakter wybitnie polityczny. Na mocy amnestii ogłoszonej po powtórny dojeździe przez demokratów do władzy, nie można było oskarżać o poglądy polityczne, więc, aby pozbyć się niewygodnego przeciwnika, oskarżono Sokratesa w procesie cywilnym. Sama budowa oskarżenia była chwiejna — nieuznawanie bogów nie było zbyt ciężkim przestępstwem, w przeszłości wystąpiły w tej sprawie precedensy — Anaksagoras, Diagoras. Dołączono więc też zarzut psucia młodzieży, chcąc nawiązać do faktu, że uczniami Sokratesa byli późniejsi zdrajcy — Alkibiades, Charmides oraz Kritiasz.

Nie wiemy nic pewnego o samym „technicznym” przebiegu procesu. Prawdopodobnie Sokrates bronił się sam, choć pojawiały się też głosy, że podczas procesu zachowywał wyniosłe milczenie. Zarzut o niewiarę w bogów filozof łatwo odpiera, twierdząc, że *daimonion* jest potomkiem bogów, a więc kto wierzy w potomków bogów, w samych bogów też wierzy. Odżegnuje się też od zarzutu o animizm, twierdząc stanowczo, że są to poglądy Anaksagorasa. Nie można pozbyć się wrażenia, że oskarżenie to było urobione ad hoc i nie miało żadnego prawa powodzenia. Natomiast z prawdziwą pasją oskarżyciele głosili drugi zarzut o psuciu młodzieży. W swej mowie Sokrates zarzuca rządzącym, że to właśnie on odpowiednio tą młodzieżą kieruje. Jest oskarżony tylko przez zawiść i fakt, że jest on w swym rzemiośle najlepszy.

Następuje pierwsze głosowanie, w którym przeciw filozofowi pada 281 głosów, a w obronie 220. Sokrates nie skorzystał z prawa zaproponowania innej kary, wyśmiał głosujących proponując dla siebie dożywotnie utrzymanie na koszt państwa w Prytaneum, grzywnę 1 miny (później zmienionej na 30). W drugim głosowaniu sędziowie nie byli już przychylni dla filozofa — 361 osób opowiedziało się przeciw myślicielowi, a zaledwie 140 za nim. Bez wątplenia gdyby zaproponował dla siebie wygnanie, sędziowie bez oporów przyjęliby wniosek (w końcu nikt nie myślał poważnie o pozbawieniu Sokratesa życia). Jednakże filozof nie dał trybunałowi wielu dróg wyboru — albo uznają go niewinnym, albo skazą na śmierć.

Proces był skończony, apelacji prawo ateńskie nie dopuszczało. Filozof trafił do więzienia na trzydzieści dni, gdyż podczas podróży statku do Delos na święto Apollina nie wolno było dokonywać egzekucji. Codziennie w więzieniu odwiedzali myśliciela przyjaciele, którzy proponowali mu ucieczkę. Nie byłby to zbyt wielki problem - pieniądze chcieli dać bogaci przyjaciele tacy jak Kriton, Simmiasz i Kebes. Filozof jednak nie chciał narażać na szwank swojej opinii, na którą pracował przez całe swoje życie. Dzień po powrocie statku z Delos spędził cały dzień w towarzystwie żony i przyjaciół. Pod wieczór wypił cykutę zmieszaną z winem i oddał ducha na oczach zapłakanych przyjaciół.

### III. Nauka i poglądy

#### Logos i dialogos

Sokrates nie pozostawił po sobie żadnego dzieła pisanego, co z pewnością utrudnia dokładne oddzielenie jego myśli od poglądów Platona, który to w swych dialogach posłużył się postacią mistrza. Sam Sokrates tylko i wyłącznie używał dialogu jako najlepszego środka przeciwko relatywizmowi sofistów. Tylko dzięki prostym odpowiedziom: 'tak i nie' budował swoje poglądy, zajmując tym samym przeciwne wobec sofistów stanowisko, którzy wygłaszali najczęściej długie monologi i jakakolwiek po nich dysputa stawała się niemożliwa.

Nie lubił nasz myśliciel retoryki, za to bardzo żywym dla niego pojęciem był dialog. Kiedy jego rozmówca zaczyna gubić się w swych poglądach, Sokrates natychmiast przywołuje go do porządku. Odrzuca umowne znaczenie słów, szuka wyrazów i określeń „najsilniejszych”, które zawsze znaczą jedno i to samo. Wyśmiewa też przesadną retorykę sofistów, którzy często za parawanem pięknych słów ukrywają swój dyletantyzm. Sokrates uważał, że poprzez słowa oraz ich prawdziwe znaczenie docieramy do prawdy i rzeczywistości. Wiedzieć czym jest dana rzecz to znaczy móc wyrazić to odpowiednimi słowami. Ta idea przyświecała filozofowi podczas jego całej działalności.

Sokrates odżegnywał się jak tylko mógł najmocniej od jakichkolwiek zainteresowań fizyką

i problemami religijnymi. Skoncentrował się natomiast całkowicie na człowieku — jednostka ludzka stała się dla niego najwyższą wartością. Wprowadził niejako tym samym filozofię do umysłów zwykłych ludzi, którzy nie byli już pozostawieni samymi sobie, ale otrzymywali konieczny impuls do namysłu nad własnym życiem w jego najpełniejszej istocie. Sokrates koncentrując się tylko na etyce rozpoczął tworzenie zupełnie nowej jakości w filozofii. Tak wiele z tej jakości przejął później Platon.

## Metoda sokratyczna i wiedza o niewiedzy

Swoją metodę Sokrates porównał do położnictwa — maieutyki. Jest to sposób dochodzenia do prawdy, a nie suche przekazywanie wiedzy (tak jak czynili to sofisci). Filozof sam zdając sobie sprawę z własnej niewiedzy nie próbował jej przekazywać, ale starał się uświadomić ludziom jej istnienie. Tak właśnie rozumiał swoje posłannictwo na tym świecie. Twierdził, że sam nie jest w stanie „zapłodnić” człowieka, aby „rodził płody”. To *daimonion* mówi mu czy osoba, z którą rozmawia jest w stanie przynieść jakiegokolwiek owoce. Jednakże jak wiemy, rozmawiał nie tylko z „rodzącymi płody”, ale także z innymi, których można określić tylko mianem zadufanych głupców. Wobec nich stosował swoją najmocniejszą broń — ironię.

Sama ironia jako metoda jest niesamowicie prosta i skuteczna. Otóż filozof dyskutując z kimkolwiek deklaruje swoją niewiedzę i oczekuje od rozmówcy ukazania za to wiedzy prawdziwej w pełnym świetle. Zachęcony rozmówca podaje łatwą do zaatakowania tezę. Filozof poprzez stopniowe ukazywanie jej słabych stron obala ją albo zmusza rozmówcę do jej modyfikacji. Niezależnie od sposobu prowadzenia i zakończenia dialogu kończy się on zawsze porażką „rzekomo mądrego”. Ukazuje on tutaj fakt nauki i rozumienia umiejętności, a nie rzeczy wyższych, których nauczyć się nie można.

Cóż jednak z „prawdziwą prawdą” i poszukiwaniem? Otóż odrzucenie dotychczasowych pojęć i definicji przychodzi myślicielowi dość łatwo, jednakże w przekazach Platona gotowych definicji nie uświadczymy. Czy więc w ogóle jest możliwe stworzenie jednolitych definicji i poznanie prawdy? Nie wiemy. Sam Sokrates zaśłania się nikłością ludzkiej wiedzy i tylko bogom przypisuje znajomość tego co dobre i ostateczne. On umie tylko doradzić jednemu człowiekowi co będzie dla niego lepsze w danej sytuacji.

## Troska o duszę i indywidualizm

Troska o duszę, aby była cnotliwa i żyła w zgodzie z przyjętymi normami etycznymi, była głównym powołaniem Sokratesa. Nawołuje on do cnoty i umiaru, aby żyć dla dobra własnej duszy. Dlatego gardzi politykami, którzy utożsamiają dobro z interesem ogółu — to każda jednostka powinna być dobra dla swojej duszy, a kiedy już będzie, wówczas i państwo będzie dobre. Dlatego też odrzuca proponowany lżejszy wyrok kary - jego dusza, jej dobro nie pozwoliły mu na to.

Podobnie ma się rzecz z ciałem ludzkim, najpierw należy leczyć duszę, a wówczas ciało będzie zdrowe (holistyczne ujęcie człowieka na ponad dwa tysiące lat przed potwierdzeniem tego faktu przez autorytety lekarskie). Najlepszymi lekarstwami dla duszy są piękne słowa, które rodzą w duszy poznanie. Jedyną pewną rzeczą o duszy, którą Sokrates podaje jest fakt, że jest ona nieśmiertelna. Śmierci nie uważa za coś złego. Czym ona jest z całą pewnością stwierdzić nie można. Po śmierci istnieją dwie drogi wyboru: albo jest to stan podobny do snu (bez marzeń sennych), albo możliwość przebywania w Hadesie z duszami wielkich zmarłych. Obydwie te możliwości są całkiem przyjemne, w związku z czym filozof śmierci się nie boi.

Utożsamia on duszę nie tylko z pewnym „bytem”, dla którego ciało jest więzieniem, ale z możliwością rozsądzania dobra i zła. Filozofia nie jest wiedzą o rzeczywistości, ale o człowieku, którą każdy z nas musi odnaleźć w swoim wnętrzu. Ale co jest czystym dobrem dla duszy — tego Sokrates nie mówi. Zrobi to dopiero Platon poprzez teorię idei, a także inni postsokratejscy filozofowie.

## Racjonalizm i intelektualizm etyczny

Sokrates utożsamia cnotę z wiedzą, łącząc je w nierozdzielny tandem. Nie będzie postępował źle ten, który wie co dobre, gdyż jest to logicznie sprzeczne. Tchórzostwo jest niewiedzą o tym, że lepiej jest dla człowieka walczyć godnie i z odwagą.

Jeżeli chodzi o same wartości to są one obojętne - ani dobre ani złe. To wiedza czyni z nich swe narzędzia, jeżeli są wykorzystywane w złym celu, wówczas mówimy, że są złe i na

odwrot.

Etyka ta stała się częstym celem ataków współczesnych Sokratesowi. Najlepiej przedstawia to Arystoteles w *Etyce Nikomachejskiej*: przecież nie raz widzieliśmy kogoś bardzo mądrego, który w obliczu różnych nieszczęść daje ponieść się emocjom i czyni rzeczy złe. Sokrates odrzuca te poglądy, ale nam żyjącym trudno się natomiast z takim nastawieniem pogodzić, gdyż po prostu przeczy ono stanowi obserwowalnemu w przyrodzie.

Ciekawą natomiast teorię zapisał w *Hippiaszu Mniejszym* Platon, gdzie każe filozofowi bronić poglądu, że „lepiej czyni ten, kto zło świadomie wyrządza”. Otóż nasz myśliciel utożsamia wiedzę z łaską, która pada na nielicznych. Dlatego lepiej, że ktoś wyrządza krzywdę świadomie, gdyż znaczy to, że w pełni zdaje sobie sprawę ze szkodliwości swego czynu. Niewiedza nigdy nie usprawiedliwia, zawsze obciąża. Politycznie musiał ten zarzut drażnić ateńskich demokratów, którzy widzieli w tym próbę powrotu do oligarchii związanej z wyrzuceniem z rządów „szewców i kowali”. Jednakże zupełne przeciwieństwo praktyki od teorii świadczy na niekorzyść tej doktryny. Przecież najciężej są karani przestępcy, którzy zdają sobie w pełni sprawę z konsekwencji swych czynów.

## Duch opiekuńczy Sokratesa

Wyłom w racjonalistycznej teorii Sokratesa stanowi istnienie właśnie owego ducha — *daimoniona*, który podpowiada filozofowi, co dobre a co złe. Na tym właśnie zasadza się oskarżenie go o nieuznawanie bogów — tworzy on po części nowych. Argumentację myśliciela o pochodzeniu ducha z rodu boskiego już przytoczyłem. Ten głos wewnętrzny miał być szczególnie łaską od bogów, którzy mówili filozofowi, co musi czynić, nie korzystając tylko ze znaków zewnętrznych — mantyki. Tyle o głosie wewnętrznym pisze Ksenofont.

Zupełnie inaczej przedstawia ducha sokratejskiego Platon. Otóż Sokrates nie może się go pytać, tylko sam musi czekać na radę, która zawsze jest ostrzeżeniem. *Daimonion* jest wyrocznią tylko i wyłącznie w sprawach etycznych. Sam głos w dialogach odzywa się tylko raz w *Fajdosie*, choć jest to raczej sztuczka i upiększenie retoryczne, a nie merytoryczne.

Co ciekawe, późniejsi filozofowie, zwłaszcza autorzy chrześcijańscy, porównywali „boga Sokratesa” do natchnienia Ducha Św., a samego myśliciela uznali za „chrześcijanina przed chrześcijaństwem”. Należy zauważyć, że żadna z późniejszych szkół nie przejęła tradycji *daimoniona*, co może zastanawiać. Sam duch nie był dla Sokratesa ostatnią instancją tam, gdzie zawodził rozum. Sam przytacza racjonalne argumenty, które odwodzą go od polityki — nie tłumaczy tego tylko interwencją głosu. Natomiast tam gdzie napotyka przeszkodę w myśleniu, stwierdza krótko, że nic nie wie.

## IV. Sokrates dzisiaj?

Po zapoznaniu się z postacią Sokratesa w dość rozległym wymiarze jaki zaprezentowałem powyżej, należy zatrzymać się na chwilę w rozważaniach i zadać sobie czysto ludzkie pytanie: dlaczego? Otóż próba całkowicie wiernego przeniesienia tej osobowości do czasów współczesnych nie może odbywać się według niejasnych poszlak i chwiejnych podstaw. Stosunkowo skomplikowana natura człowieka od samych początków istnienia cywilizacji nie została ostatecznie zgłębiona. Oczywiście w żadnym stopniu nie pozwala mi to na pobieżne potraktowanie tematu. Dlatego właśnie tak dokładna próba przedstawienia postaci Sokratesa w powyższych akapitach. Mam nadzieję, że dzięki temu, dokładniej i z lepszymi podstawami odpowiem na powyższe pytanie. Czy jest możliwe pojawienie się Sokratesa w dzisiejszych czasach? — odpowiedź brzmi: jak najbardziej tak! Oczywiście mój sąd wymaga uzasadnienia, którym mam nadzieję rozwieję do końca wszystkie wątpliwości.

Jak wiadomo z historii, w każdej epoce żyła osobowość znacznie wyrastająca ponad przeciętność. Niezależnie od dziedziny, którą sobie obrała za cel w życiu, osiągała w niej tak fantastyczne rezultaty, z których świat nieraz do dziś czerpie całymi garściami. Również bardzo często jednostki te były nierozumiane w swoich czasach, gdyż ich teorie czy też dzieła wybiegały zbyt daleko poza możliwości pojmowania dla ówczesnych. Niestety, karty historii pełne są zatrważających obrazów upadków tychże jednostek czy to poprzez całkowite niezrozumienie, odepchnięcie czy nawet śmierć. W tym ostatnim przypadku Sokrates był pierwszym, który zapisał się w dziejach w taki właśnie sposób. Przez następne tysiąclecia wielu podzieliło jego los — niejedną księgę można by napisać o tych, którym bardzo skutecznie podcięto skrzydła.

Te „upadłe anioły” wciąż żyją wokół nas, nie są tylko atramentem blaknącym w książkach od historii. Zwłaszcza dzisiejszy świat nie zna litości dla tych, którzy mają odwagę myśleć inaczej niż powszechnie uznane autorytety. Nikt z nas nie jest w stanie sobie wyobrazić jak wiele osób w każdej chwili doznaje goryczy porażki w różnorodnych dziedzinach życia, napotykać na opór i niezrozumienie innych. Ilu to „sokratesów” (tak właśnie z małej litery) odchodzi z kwitkiem spod drzwi wszelkiej maści prezesów, dyrektorów, rad nadzorczych, kolegów i innych „opiniotwórczych” organów.

Nam chodzi jednak o „prawdziwego Sokratesa” (w tym wypadku pisanego z wielkiej litery). Zdolnego do całkowitej przemiany dróg ludzkiego myślenia, wydobywania społeczeństw z utartych już kolein schematycznego myślenia oraz do pokazania lepszej przyszłości pełnej szczęścia i radości. Dlaczego kreślę taki obraz i prognozuję taką drogę? Otóż gdyby nawet nasz współczesny Sokrates był geniuszem w jednej, ściśle określonej dziedzinie, po paru latach doczekałby się co najwyżej wzmianki w encyklopedii lub kilku szkół bądź instytutów nazwanych swym imieniem. Byłby tylko kolejnym uzdolnionym człowiekiem, który popchnąłby ten świat do przodu, ale w zbyt wąskim obszarze, aby doprowadzić do swoistej rewolucji światopoglądowej. Taka możliwość istniała i w czasach Sokratesa, kiedy to wiedza zmieściłaby się w jednej książce wielkością przypominającą jeden tom encyklopedii powszechnej.

Natomiast człowiek, którego chcę opisać, powinien dążyć do naprawy tego świata, pokazania ludziom, że możliwe jest życie w pokoju i szczęściu. Pojawiali się tacy „Sokratesi” kilkunastokrotnie na przestrzeni wielu wieków, a każdorazowe pojawienie się kolejnego z nich wywoływało całkowity przewrót w umysłowości całego cywilizowanego świata.

W dobie dzisiejszego „zalewu autorytetów” — wszelkiej maści przewodników, mistrzów czy też guru trudno jest stwierdzić cokolwiek pewnego, a już z pewnością wskazać tego jednego, który powinien stać na przedzie. Jednakże niemożność wydania katerycznego sądu nie zwalnia od prób dociekania takiej możliwości. Poniżej dokładniej postaram się przeanalizować, kim mógłby być dzisiejszy Sokrates, czym się zajmować oraz jakie głosić poglądy.

## V. Kim byłby dzisiejszy Sokrates?

Jak już powyżej wspomniałem nasz wymagowany Sokrates powinien podobnie jak swój poprzednik w znaczącym stopniu zmienić ludzką myśl, a także przy okazji być osobą dającą swoim przykładem dowód tez, które by głosiła. Wiek czy też płeć nie powinny odgrywać aż tak wielkiego znaczenia — lata dyskryminacji ze względu na płeć, pochodzenie czy też kolor skóry przeminęły (miejmy nadzieję bezpowrotnie). Oczywiście w wielu miejscach naszego globu sytuacje tego typu wciąż mają miejsce, lecz nie są one aż tak powszechnym zjawiskiem. Dlatego nasz Sokrates mógłby być równie dobrze czarnoskórą kobietą, która by wyznawała islam. Prawda zwykła bronić się sama, niezależnie od osoby, która ją głosi. Choć dotarcie ze swoim przesłaniem do pewnych kręgów staje się o wiele bardziej trudne w zależności od pochodzenia głoszącej je osoby.

Ciekawym natomiast zagadnieniem jest profesja naszego Sokratesa. Z rozmysłem nie użyłem do tej pory takich słów jak: filozof, myśliciel czy mędrzec. Nasuwają one od razu pewne stereotypy myślowe, z których wyrwać się jest zadaniem niesamowicie trudnym i wymaga dużego samozaparcia. Aby to odpowiednio zilustrować wystarczy sięgnąć do przykładów z historii — czy w osobie Jezusa Chrystusa, syna zwykłego cieśli z małej miejscowości ktoś upatrywał jakichkolwiek oznak przyszłej sławy? Czy Mahomet żeniący się z wdową i żyjący kontemplując w jaskini w oczach postronnych mógł uchodzić za jednego z pierwszych członków nowej religii, którą dziś uważa się za jedną z najważniejszych na tej planecie? Odpowiedź oczywiście brzmi: nie, dlatego właśnie nie można utożsamiać naszego Sokratesa tylko z filozofem czy też może teologiem. Równie dobrze mógłby nim być sprzedawca z za rogu, hydraulik, który wczoraj naprawiał rurę w mojej łazience czy kierowca ciężarówki. Nikomu nie jest dana wyłączność na prawdę i wiedzę, choć wielu tak właśnie myśli. Oczywiście jak pokazuje praktyka kierowcy ciężarówek, hydraulicy czy w końcu sprzedawcy raczej nie interesują się sposobem całościowej zmiany i poprawy naszego świata. Jednakże nie upoważnia to nas do całkowitego pomijania ich w naszych rozważaniach. Mimo to, od tej pory będę również używał słów wspomnianych na początku tego akapitu, gdyż bez wątpienia ktoś, kto ma za zadanie zmienić wiele na tym świecie jest w pewnym sensie myślicielem i filozofem.

Najodpowiedniejszą moim zdaniem profesją byłby zawód nauczyciela. Otwiera on bowiem szerokie możliwości do sprawdzenia samego siebie oraz do przekazania swej wiedzy i poglądów

innym. Do tego uczący się zazwyczaj odznaczają się o wiele większą pojętnością. Uczniowie czy też studenci potrafią docenić wysiłki nauczyciela w celu przekazania im rzetelnej wiedzy, która nie jest podbarwiona pewnym określonym stereotypem myślowym. Otwarty umysł jakim byłby „współczesny Sokrates” z pewnością „rozwinąłby skrzydła” na renomowanej wyższej uczelni, gdzie napotkałby przychylnych sobie słuchaczy. Wykładanym przedmiotem mogłaby być filozofia, gdyż jak wspomniałem w poprzednim akapicie każdy kto pragnie zmienić świat jest w pewnym sensie filozofem.

W chwili obecnej nasza wyimaginowana postać dość dobrze nam się rysuje przed oczami, choć z pewnością każdy dodałby jej pewne indywidualne cechy. Nie mają one jednak większego znaczenia. Sama „sokratejskość” pozostaje niezmienna. Jednakże sam człowiek to jeszcze nie wszystko.

Wydaje mi się, że w tym punkcie jednocześnie stykają się liczne problemy, które jestem zmuszony teraz poruszyć. Problemy te dotyczą samych poglądów naszego myśliciela, metod, dzięki którym będą one rozpowszechniane, ludzi chętnych (i co najważniejsze zdolnych) do pojęcia tych myśli, a w końcu opozycji, na którą mógłby się natknąć. Również dość niejasne słowo „poglądy”, którego używam często wymagałoby sprecyzowania. Jak widać w tej chwili musimy podjąć próby rozwarstwienia tych płaszczyzn, choć nie jest to bynajmniej łatwe, gdyż przenikają się one nawzajem, a każda z nich jest powiązana w znacznym stopniu z resztą.

Postanowiłem zacząć od poglądów naszego myśliciela, posługując się podziałem, którego użyłem w rozdziale dotyczącym myśli Sokratesa. Czym więc nasz filozof powinien zaskoczyć w samej dziedzinie interakcji ze światem współczesnym, a dokładniej, w jaki sposób przekaże swe poglądy (chodzi tylko i wyłącznie o formę wypowiedzi, a nie o medium, którego użyje). Jeżeli Sokrates całkowicie zrezygnował z formy pisanej, nie znaczy to, że i nasz filozof powinien również tak postąpić. Nawet gdyby udało mu się rozpowszechnić swoje poglądy wyłącznie dzięki rozmowom, przemówieniom i odczytom, nie ustrzegłby się prób opracowania jego ideologii przez swych zwolenników. Z pewnością także w niedługim czasie pojawiłyby się naokoło niego tłumy najróżniejszych dziennikarzy, pisarzy czy innych ludzi niekoniecznie związanych na co dzień z pracą pisarską. Chcieliby napisać biografię, wykładnię poglądów czy też zbiór sentencji.

Kolejnym zagadnieniem jest konieczność ustalenia pewnych podstaw, na których współczesny Sokrates opierałby swą filozofię. Powołując się na poglądy swego antycznego pierwowzoru, mógłby szukać oparcia w jak najbardziej podstawowych pojęciach i definicjach. Odrzucając powszechnie dziś przyjęty relatywizm byłby w stanie z tychże podstaw wysnuwać teorie, których obalenie byłoby bardzo trudne lub nawet niemożliwe. Powrót do filozofii zakładającej jak najbardziej literalne traktowanie słów mógłby stać się lekarstwem na największe bolączki tego świata. Pozostaje jednak pytanie, czy ktoś w ogóle jest w stanie podać niezbywalne definicje — sam przecież Sokrates bał się uogólnień na wielką skalę. On starał się pomóc każdemu człowiekowi z osobna wskazując co w danej sytuacji byłoby dla niego lepsze. Konsekwentne zwalczanie relatywizmu z początku z pewnością przysporzyłoby mu wielu zwolenników, którzy szukają w tym świecie nienaruszalnych podstaw, do których by się odnosili w swym codziennym życiu.

Niestety, z pewnością współczesny Sokrates nie byłby w stanie skoncentrować się tylko i wyłącznie na człowieku. Nie jest to już możliwe w chwili, gdy glob ziemski zamieszkują miliardy ludzi. Codziennie jesteśmy bombardowani olbrzymią liczbą informacji, a zależności z wieloma innymi podmiotami są tak rozliczne, że naprawdę niewielu ma komfort całkowitego wyłączenia się z bieżącego życia. Jeżeli kreujemy naszego Sokratesa na człowieka, który miałby znacząco wpłynąć na naszą rzeczywistość, byłby niejako zmuszony do przedstawienia poglądów daleko wykraczających poza jedną dziedzinę (niezależnie od tego jaka by ona nie była, nawet filozofia nie podołałaby temu zadaniu, a przykładem tego jest fakt, że od ponad dwóch tysięcy lat od kiedy istnieje nie poradziła sobie ze złem na świecie). Olbrzymie poacie wiedzy, z którą na co dzień mamy do czynienia, jeszcze bardziej utrudniałyby całe zadanie.

Problem „reformowalności” dzisiejszego świata wyrastający z poprzedniego akapitu mógłby stać się tematem kolejnej wielkiej rozprawy. Powrócę do niego ponownie, starając się wyciągnąć wnioski przy omawianiu adresatów przesłania nowego Sokratesa. W chwili obecnej jednakże pozostaje nam przejść do kolejnej „cechy warsztatu” filozofa, a mianowicie metody wyciągania wniosków i poszukiwania wiedzy.

Sokratesowa „sztuka położnicza” z pewnością przynosiła bardzo pozytywne efekty, choć dość często ukazywała też niezbyt wielkie zdolności samych „rodzących” (co ma miejsce

choćby w *Timajosie* czy też *Fajdrosie*). Jednakże jeżeli czyta się Platonskie dialogi z udziałem Sokratesa należy docenić znaczenie tej metody. Stopniowe pokazywanie prawdy oraz ukazanie całego procesu myślowego działa doskonale na wyobraźnię, która jest zmuszona do szczegółowego zgłębienia się we wszystkie „boczne ścieżki” odkrywanego stopniowo traktu. Ukazywanie kolejnych niedorzeczności i fałszywych rozwiązań sprawia, że obrona przez filozofa droga staje się jedyną możliwą.

Również sokratesowa ironia pozostaje wciąż zabójczą bronią. Oprócz ukazania błędów w rozumowaniu przeciwnika, często również przyciąga do siebie dotychczasowych zwolenników tychże błędnych poglądów. Oczywiście ironia Sokratesa była jednym z elementów, który z pewnością przybliżył go do tragicznego finału z kielichem cykuty i nim samym w roli głównej. Jest to miecz obusieczny, dlatego więc nasz myśliciel powinien umieć się nim bezbłędnie posługiwać, aby samemu nie zostać tego miecza ofiarą.

Należy się obecnie skupić na gronie odbiorców przesłania współczesnego Sokratesa. Oczywiście wystarczy mieć dostęp do telewizji, radia, gazet czy choćby Internetu, aby móc się dowiedzieć wszystkiego, co ktoś chce nam przekazać. Oczywiście te środki przekazu pozostają w pewnym sensie barierą, gdyż nie każdy pod byle jakim pretekstem może w nich występować. Mam tu na myśli głównie radio i telewizję, gdyż Internet jest medium szeroko dostępnym dla wszystkich, ale jest tym samym oceanem poglądów i wiedzy, w którym znalezienie czegoś wartościowego jest często bardzo trudnym zadaniem. Co do merytorycznej zawartości „ogólnoświatowej pajęczyny” można mieć wiele zastrzeżeń. Istnieją co prawda fantastycznie przygotowywane strony internetowe, ale ogólny poziom dysput jak i poglądów zawartych w sieci nie jest zbyt wysoki. Czy „współczesny Sokrates” byłby w stanie znieść obecność swoich niebagatelnych idei w towarzystwie żenująco niskiej wiedzy i poglądów.

Gdyby starał się dostać ze swymi poglądami do radia lub telewizji to (przypatrując się dzisiejszemu profilowi tych instytucji) pewnie wystąpiłby z czymś maksymalnie szokującym opinię publiczną. Musiałoby to być wydarzenie naprawdę spektakularne, które nigdy wcześniej nie miało miejsca. I tu znów pojawia się problem „honoru” czy też „dumy” myśliciela gdyż obsadzenie go w roli prowadzącego talk-show nie byłoby sukcesem. Oczywiście samo dotarcie do ludzi to nie wszystko — ktoś musi poglądy myśliciela pojąć i przyjąć jako swoje credo. Kto mógłby być odbiorcą dalece reformujących treści? Mógłby nim zostać każdy myślący logicznie człowiek, któremu jego, los jego państwa, czy w końcu świata nie jest obojętny. Trudno podać tu pewną regułę, według której można by z całą pewnością nakreślić ramy akceptowania „nowego” przez społeczeństwa.

Pozostaje nam do rozpatrzenia kwestia zaleceń etycznych współczesnego Sokratesa. Oczywiście wspominałem już o konieczności zastosowania całościowej koncepcji co jednak nie zmienia faktu, iż zalecenia dla ludzi są jak najbardziej konieczne. „Zróbmy ludzi dobrymi, a świat sam stanie się lepszy” — podobne w wymowie słowa były domeną samego Sokratesa. I antyczny filozof mógł tak twierdzić, gdyż to w znacznej mierze działalność ludzi była przyczyną zmian w państwie. Dziś, gdy widoczna staje się tendencja do reifikacji decyzji ludzkich (mówimy bank, sąd, firma coś zatwierdziły, potwierdziły itd.) i dlatego ludzie nie do końca już mają wpływ na wszystko (nawet postacie, które wydają się kierować tym światem). Kwestia zaleceń etycznych z pewnością musiałaby też „zahaczyć” o immanentny element Sokratesowej postaci, a mianowicie o daimoniona. Dla wielkiego myśliciela był on ucieleśnieniem religii i duchowości w ogóle, a dla nas dzisiaj takimi ucieleśnieniem najczęściej jest religia dominująca w kraju naszego urodzenia. I choć wciąż mówi się o postępującym wzroście religijności bez religii (zainteresowanie kwestiami duchowości bez angażowania się w jakiegokolwiek ruchy religijne), fundamentalne wartości religijne, w których zostaliśmy wychowani, wciąż oddziałują na nasze wybory etyczne. Dlatego można przypuszczać, że gdyby nasza wyimaginowana postać sięgnęła po oręż w postaci zaleceń pewnej religii, mogłaby zarówno wiele zyskać, jak i wiele stracić. Niektóre spory religijne ciągną się od stuleci i jak do tej pory nie udało się ich załagodzić. Najprościej byłoby posługiwać się szeroko pojętym ekumenicznym przesłaniem, nakazującym czynienie dobra oraz szacunek dla bliźniego.

## VI. Przeciwnicy współczesnego Sokratesa

Nakreśliwszy obraz (mam nadzieję, że dość przekonujący) współczesnego Sokratesa, musimy rozpatrzyć problem opozycji, którą mógłby napotkać nasz wymyślony filozof. Z pewnością zależałoby to od radykalności i odmienności jego poglądów. Z pewnością wiele grup interesów poczułoby się zagrożonych na tyle, aby wystąpić z głośną propagandą przeciwko



naszemu myślicielowi. Wcale nie zamierzam przedstawiać tu obrazu statecznych panów po pięćdziesiątce, w garniturach po 10 tys. euro czy też dolarów zasiadających na „...dziesiątym” piętrze nowo wybudowanego World Trade Center, którzy debatują jak pozbyć się zagrażającego im przeciwnika. Oczywiście nie można by tu mówić o fizycznym wyeliminowaniu, choć i to może wchodzić w rachubę (wszak fanatyków na ziemi nie brakuje).

Również przedstawiciele wielu religii mogliby poczuć się zagrożeni przez doktrynę głoszoną przez naszego myśliciela. Oczywiście ekumeniczne przesłanie, w które go niejako zaopatrzyłem powinno działać w tej materii kojąco, ale nie może ono być uniwersalnym remedium. Mimo deklarowanych ekumenicznych charakterów wielu ruchów religijnych oraz samych religii są one bardzo daleko od realizowania ich w praktyce.

Nie bez znaczenia pozostaje też rola zwykłych ludzi, którzy pojęliby doniosłe przesłanie myśliciela. W wielu państwach na świecie panuje dziś ustrój demokratyczny, a co za tym idzie naród ma wiele swobód, których może zostać pozbawiony tylko w nadzwyczajnych przypadkach. Właśnie dzięki temu współczesny Sokrates uzyskawszy grono zwolenników byłby w stanie odierać ataki sobie przeciwnych. Oczywiście trudno tu mówić o próbach swego rodzaju trybunatu ludowego, ale poczucie poparcia społecznego zawsze działało wspomagająco na wszystkich reformatorów.

Oczywiście obok poparcia społecznego z pewnością mógłby on też liczyć na elity, które świadome doniosłości jego pomysłów poparłyby myśliciela w jego dążeniach do gruntownych reform. Nie brak na świecie ludzi, którym leży na sercu los całej planety oraz wszystkich istot ją zamieszkujących.

## VII. Cóż po filozofie?

Kończąc swoje przemyślenia postanowiłem zwrócić uwagę na pewien fakt, który do tej pory nie ujrzał światła dziennego. Dochodząc do wniosku, że poglądy współczesnego Sokratesa musiałyby być przełomowe w bardzo wielu aspektach, należy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy poznamy, że to On? Na świecie żyje obecnie wielu ludzi, którzy starają się swą pracą oraz życiem w ogóle doprowadzić do przełomu w wielu dziedzinach. Albo też wielu „Sokratesów” doprowadzi do wykreowania jednego „Sokratesa”, który zmieni świat. Może powstanie koalicja, pakt lub organizacja, która dokonałaby tego? Obyśmy tylko nie przegapili tego momentu...

### Bibliografia:

1. Krońska, Sokrates. WP 2001.
2. W. Tatarkiewicz, Historia filozofii. PWN 2002.
3. D. Collinson, Pięćdziesięciu wielkich filozofów. Zysk i s-ka 1997.
4. R. Popkin, A. Stroll, Filozofia. Zysk i s-ka 1994.
5. P. Vardy, P. Grosch, Etyka. Zysk i s-ka 1995.
6. S. Świeżawski, Dzieje europejskiej filozofii klasycznej. PWN 2000.

Zobacz także te strony:

[O nieadekwatności Człowieka Sokratycznego](#)

Przypisy:

**[1]** Które elementy filozofii Platona pochodzą od Sokratesa wiemy tylko połowicznie

### **Michał Piotrowski**

Student politologii Uniwersytetu Warszawskiego; brał udział w olimpiadzie filozoficznej, finalista ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o UE; pochodzi z Leszna Wielkopolskiego. Członek Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-08-2003 Ostatnia zmiana: 07-02-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2582) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2582>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)